

**„... pada na ziemię. Jestem Zwycięzcą” - mój życiowy Mont Everest,
czyli niebotyczne marzenie, które może się spełnić**

Pot, ból mięśni, zmęczenie, czasem limo pod okiem... Zwykle takie mam odczucia po treningu. Ale czego się nie robi dla spełnienia marzeń? Ktoś zapyta, jakie to marzenia? Jest ich dużo. Każdy nastolatek w moim wieku ma głowę pełną marzeń. Jedno z moich jest dość oryginalne. Moim Mont Everestem jest zostać dobrym bokserem. I znowu ktoś pomyśli, że to głupota. Dostawać po nosie, czasem kosztem dobrego wyglądu, nastawiać się nie tylko na sukcesy, ale i porażki, ćwiczyć, rezygnując z innych przyjemności. To prawda, ale ja widzę tu dużo plusów. Od jakiegoś czasu zacząłem trenować boks francuski. Będąc na sali, czuję się jak ryba w wodzie, tak jakby to był mój żywioł. Mam trening tylko 2 razy tygodniowo, ale mimo to próbuję ćwiczyć poza salą: chodzę na siłownię, skaczę na skakance, biegam. Wiem, że podczas treningów trenuję nie tylko ciało, ale i psychikę. Nie wystarczy być silnym, w walce liczy się także myślenie. Ćwiczący sztuki walki musi myśleć i ciałem i umysłem. Dziś na treningu miał być sparing, ale nie było trenera. Poprosiłem więc o zawieszenie mi worka treningowego. Kiedy walczę z workiem, wyładowuję swoją złość, bo wyobrażam sobie, że jest to jakiś zły człowiek lub ktoś, kogo nie lubię. Tym razem próbowałem trenować tylko dystans, żeby ulepszyć moją lewą. W pewnym momencie jeden typ, mistrz świata w boksie angielskim, zapytał mnie, czy nie chcę z nim walczyć. Z przyjemnością się zgodziłem. Z człowiekiem nauczę się więcej niż z workiem. Stoczyliśmy dwie rundy razem, jedną rundę zrobiliśmy w boksie francuskim, a drugą w boksie angielskim. Gdy skończyliśmy, pogratulował mi. Lubię, gdy ktoś to robi.

•••

Boks to wola walki. Nieraz koledzy namawiali mnie na opuszczenie treningu i pójście z nimi do parku, czy zajęcie się czymś innym, ale za każdym razem im odmawiam. Nie mieści mi się w głowie, że mógłbym opuścić trening. Boks dzisiaj jest dla mnie wszystkim. Gdybym mógł, trenowałbym codziennie. Niestety, to niemożliwe, ponieważ moje ciało potrzebuje odpocząć po wysiłku. Chodzę na boks nie po to, by bić się na ulicy z kim popadnie. Trenuję dlatego, by zostać zawodowym pięściarzem, tak jak Tyson czy Adamek. Myślę też, że chcę umieć walczyć, by obronić w przyszłości moją rodzinę. Kiedyś boks mnie w ogóle nie interesował. Dopiero, kiedy nie potrafiłem, będąc z kolegą, obronić się przed starszymi ode mnie nastolatkami, pomyślałem sobie, że trzeba temu zaradzić. Ta sytuacja pomogła podjąć decyzję o zapisaniu na boks. Wcześniej trenowałem aikido, ale to nie to samo, co boks. Na początku inspirowałem się

boksem angielskim za sprawą między innymi Mohameda Ali, Andrzeja Gołoty, Rockiego Marciano. Moim ulubionym filmem o tematyce bokserskiej był zawsze „Rocky” z Silvestrem Stalonem. Teraz do tej grupy mogę również zaliczyć „Huragan” z Denzelem Washigtonem i „Million Dollar Baby” z Hilary Swank. Od bohaterów tych filmów mogę uczyć się nie tylko wytrwałości w dążeniu do celu, ale także jak walczyć o swoje w boksie i w życiu. Kiedy w szkole ktoś mnie krytykuje lub obraża, powstrzymuję się od bójki. Jak na przykład kiedyś kolega zaczął mnie wyzywać, miałem ochotę go pobić, ale nie zrobiłem tego - uderzyłem pięścią w mur. Boks uczy powściągliwości. Czasem ta pięść, jak koło ratunkowe, pomaga stanąć w obronie słabszych, choć nie zawsze jestem w stanie zapobiec takim sytuacjom.

...

Boks to nie tylko siła, ale mądrość. Nie chcę być tępym bokserem. Choć wiadomo, jak każdemu w moim wieku, mi też się nie chce uczyć. Ale bliscy mi zawsze powtarzają, że bez nauki mogę zostać tylko tępym bokserem. A ja chcę być jak Mamed Khalidov, który walczy w MMA i skończył studia.

...

Boks to sztuka wytrwałości. Bywały momenty, że po treningu chciałem zrezygnować. Jestem najmłodszy na sali, każdy zawodnik, z którym walczę jest ode mnie silniejszy, po każdym oberwanym ciosie, odczuwam ból, ale nie, nie rezygnuję. Mimo że nie dam rady, próbuję. Unikam sierpowych i haków i nawet jeśli mi się to czasem nie udaje i kończy się krwawieniem z nosa lub guzem, nie poddaję się. Wiem, że bez poświęceń daleko nie zajdę.

...

Boks to zmaganie się z samym sobą. Ostatnio chciałem uczestniczyć w turnieju, ale trener odmówił mi tłumacząc, że za krótko trenuję i że mogę spotkać się z bardziej doświadczonym przeciwnikiem. Zrobiło mi się wtedy przykro, bo nie lubię, gdy ktoś wątpi w moje możliwości. Trener często powtarza, że pomiędzy dwoma bokserami zawsze jest ten słabszy, który się cofa, bo się boi. Dlatego na ringu nie cofam się, nawet jeśli przede mną stoi koleś, który waży 100 kg. Raz walczyłem z przeciwnikiem, który ważył około 90 kg i miał z 1,90 wzrostu. Gdy mnie walił, zwijałem się w kłębek i czekałem aż to minie. Kiedy się zmęczył i skończył bombardować mnie swoimi ciosami, mówiłem sobie w duchu, że teraz moja kolej, mam tylko kilka sekund, żeby go położyć na deski. Zaczynam go walić, nie zapominając o utrzymaniu gardy, biję w żebra i w szczękę,

próbuję mnie odsunąć swoim prostym lewym, unikam go i zadaję mu sierpowego w żebra, pada na ziemię. Jestem Zwycięzcą.

•••

W niedzielę miałem sparing z mistrzem świata w boksie francuskim. Zadał mi pytania: ile mam lat i ile ważę. Odpowiedziałem. Po kilku minutach zastanowienia, powiedział mi, że muszę jeszcze poczekać 4 lata, żeby walczyć na ringu zawodowo. Obiecał też, że poszuka turnieju dla młodych jak ja. Bardzo byłem z siebie dumny, gdy usłyszałem takie słowa od tak bardzo doświadczonego pięściarza. Gdy mam z kimś sparing, to nie biję go za mocno, bo boję się, że coś mu zrobię. Natomiast na turnieju nie będzie zmiłuj się, nikogo nie będę oszczędzał.

•••

A Mont Everest? Każdy ma swoją górę, każdy ma swój szczyt. W moim przypadku tym, co chciałabym osiągnąć jest bycie prawdziwym mistrzem boksu. I tak jak wspominałem, nie chodzi tylko o bicie innych, o zdobywanie trofeów, ale o walkę z samym sobą, ze swoimi ograniczeniami, ćwiczenie swojej wytrwałości i cierpliwości w dążeniu do celu, a także obronę słabszych i poszkodowanych. Boks uczy też pokory, bo musisz przyjąć od przeciwnika cios, często musisz pogodzić się z przegraną. Bycie bokserem to ciągłe patrzenie do góry, szukanie plusów, tam gdzie czasem ich nie ma, co ciągłe myślenie, że „następnym razem będzie lepiej”. Bycie bokserem więc jest dla mnie niebotycznym marzeniem.